GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 33. W Czwartek dnia 8. Lutego. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Poznania. — Stósowie do obiegającéj tu i przez pojedyncze osoby, których się to dotyczy potwierdzonéj pogłoski, wychodźcom polskim wszystkim bez wyjątku przebywanie dalsze w prowincyach z téj strony Elby ma być wzbronioném. Ponieważ urzędowego o tém udzielenia nie mamy, podania zaś szczegułowe bardzo się różnią, zaprzestajemy więc na tém krótkiem doniesieniu, czekając dalszych wiadomości.

— Rzecz o kolei żelaznéj Poznańsko-Frankfurtsko-Berlińskiéj. — Nasz projekt założenia kolei żelaznéj do Frankfortu powszechnie i po za obrębem Xięstwa tak wielki udział znajduje, że już przeszło za $2\frac{1}{2}$ mil. tal. zgłoszeń o akcye z Berlina, Wrocławia, Kolonii, Brunświku i innych miast nadesłano i spodziewać się można, że nim królewskie przyzwolenie do założenia uzyskamy, potrzebny do dzieła kapitał 5 milion. tal. przez podpisy pokryty będzie, a co większa, może nierównie znaczniejsza jeszcze summa tą drogą uzbieraną zostanie.

Ze strony tutejszego komitetu wszelkie potrzebne materyały zebrano, aby teraz daléj postąpić.

Na odbytém wczoraj wielkiém zgromadzeniu członków komitetu uchwalono: wnieść u J. Excellencyi ministra skarbu o to, aby N. Pan Król nasz najmiłościwszy na korzyść naszego projektu względem kolei do Frankfortu podobne wydać raczył postanowienia, jakie na rzecz kolei Dolno-Szląskiéj uczyniono.

Ponieważ podług danego deputowanym naszym podczas pobytu ich w Berlinie przyrzeczenia wysokich władz, temu kierunkowi kolei żadne wojskowe względy na przeszkodzie nie stoją, tuszymy sobie z pewnością, że prośba nasza zostanie uwzględnioną i W. Xięstwo nasze kolej wprost do Berlina prowadzącą otrzyma.

Podług pewnych doniesień, komitet w Głogowie, kolej ztamtąd aż do Poznania z własnych funduszów bez gwarancyi prowizyi albo innego jakiego wsparcia budować zamyśla.

Mamy więc nadzieję, iż z Szląskiem i Saxonią połączeni zostaniemy i że Poznań w ogólną sieć kolei żelaznych przyjęty na przyszłość nie będzie, więcéj zostawał w swojém dawniejszém odosobnioném, nieszczęsném położeniu.

Gazeta Wrocławska donosi z Berlina: Mówią tu powszechnie o propagandzie polskiej, która w rozmaitych krajach Europy odżyła i wielu stronników sobie jednać umie.

Niemiecka Gazeta Powszechna zawiera następujący artykuł z Poznania pod dniem 27. Stycznia: »O dalszych wypadkach naszéj

tak nazwanéj rewolucyi ledwobym słów kilka, po pierwszém mojém sprawozdaniu, dodać potrzebował, gdyby z jednéj strony Gazety zagraniczne równie przesadzonych jak śmiesznych nie były roztrąbiły pogłosek, a z drugiéj strony Powszechna Gazeta Pruska z dnia 24. Stycznia nie była urzędownie uzasadnionéj podała wiadomości, że kroki militarne przedsięwzięte tu na dniu 17. Stycznia były tylko zwyczajnym, co rocznie pokilkakroć powtarzającym się manewrem, połączonym do tego z alarmowaniem fortecy. Co do pierwszego, uprzedzić należy, że wszystkie owe wiadomości wierutnemi są kłamstwami. Nie było tu żadnych niespokojności, tak dalece, że gdyby nie środki militarne i widok prowadzonych przez ulice aresztantów, mieszkańcy Poznania o niczemby nie byli wiedzieli. Bo i któżby téż był tak szalonym, iżby właśnie miasto nasze zrobić chciał widownią bezsilnéj ruchawki, gdzie dwa regimenty piechoty, i znaczne oddziały artyleryi i kawaleryi na załodze stoją? Wszelki wybryk skonałby w przeciągu pół godziny. Nadto liczba głodnych proletaryuszów nie jest u nas tak wielka, gdyż roboty około twierdzy podają wszystkim sposobność zarobienia sobie na codzienny kawałek chleba. Wszakże pomimo to czytamy już dziś znów w Gazecie Wrocławskiéj żywy obraz okropnych scen zaszłych w murach naszych, zgiełku po ulicach, spustoszeń i rabunków, ba nawet morderstw wykonanych, którym tylko kule broni wojskowéj koniec położyć zdołały. Kiedyć takie pogłoski krążą w sąsiednim naszym Wrocławiu na 20 tylko mil odległym, — gdyż inaczéj nie były zapewne znalazły pomieszczenia w dziennikach publicznych — jakichże tedy dopiero opisów »rewolucyi« naszéj z Bruxeli lub Paryża spodziewać się możemy? Co się zaś dotyczy podania Powszechnéj Gazety Pruskiéj, ponieważ się takowe urzędowém być mieni, sprzeciwiać mu się nie możemy. Wszakże pominąć nie możemy uwagi, że tu w Poznaniu militarne owe środki każdy za coś daleko ważniejszego uważał, i że o prawdziwym ich sposobie i celu dopierośmy się z Powszechnej Gazety Pruskiéj dowiedzieli. Gdyby nie to, jakżeby się były mogły w jednéj chwili rozejść na wszystkie strony wieści o niespokojnościach zaszłych w Poznaniu? Aresztowania rozpoczęły się przecie dopiero w cztery dni potem: a zatem same tylko uderzające środki militarne uważać należy za źródło wszystkich wieści fałszywych. Wojenne manewry, połączone z alarmowaniem fortecy, widzieliśmy już dosyć często w życiu, ale nigdy jeszcze takowe podobnéj trwogi i dziwacznych pogłosek nie wywołały. Dla czegoż to natychmiast po rozniesieniu tak różnych pogłosek nie wyjaśniono publiczności prawdziwego celu militarnych kroków? Albo na cóż owe patrule i wzmacnianie straży? Zaiste do aresztowania 42 osób — na tę liczbę w ogóle się wszyscy zgadzają, które od dnia 21. Stycznia na fortecy siedzą, nie potrzeba było takowych zabiegów, do tego dosyć było 50 żołnierzy.

Z tego wszystkiego tyle się być zdaje rzeczą pewną, że władze pewne otrzymały wiadomości o zbrodniczych zamiarach licznych rossyjsko-polskich wychodzców, i z tego powodu za stósowną uważały chwycić się środków ostrożności. Czyli po innych miejscach nagranicznych podobne odbyły się aresztowania, jak tu temi dniami twierdzono, to dopiero przyszłość wyjaśnić musi. Tu w Poznaniu od dnia 21. Stycznia wszystko znów po dawnemu. O rewolucyi nikt już nawet nie mowi, chyba że się ktoś śmieje z awanturniczych opisów, które nas w gazetach zagranicznych dochodzą. Do tych kombinacyi należy i to doniesienie, że nasz Prezes naczelny, P. Beurmann, z powodu zaszłych wypadków natychmiast do Berlina wyjechał. Tymczasem rzecz się ma inaczéj. Pan Beurmann powołany już był od kilku tygodni przez Ministerstwo Oświecenia do stolicy, końcem ostatecznego oznaczenia sum potrzebnych do należytego ulepszenia stanu szkółek prowincyalnych, ale choroba na ospę wstrzymała go od téj podróży, którą dopiero w przeszły tydzień po zupełném wyzdrowieniu mógł przedsięwziąść. Powrócił tu już wczoraj wieczorem. — Magistrat nasz chce, jak się zdaje, dawne milczenie swoje podwójną naprawić jawnością. Przełożył nam już trzecie sprawozdanie z tutejszego stósunku ubóstwa. Nie zbywa też na krytyce, która tu i owdzie na dosyć mocnych polega fundamentach. I tak dochód z cła od mliwa i rzezi podano przed czterema laty urzędownie na 30,400 Talarów, a teraz kiedy ludność blisko o 4,000 dusz się powiększyła, tylko na 29,000 Talarów. Nie podobna przecież, aby 42,000 mieszkańców Poznańskich o tyle mniéj chleba, mięsa, piwa i wódki spożyły, aniżeli 38,000 mieszkańców przed czterema laty. Spodziewać się należy, że władza stósowne wyda objaśnienia. — Z wypadku tegorocznego rozdziału orderów nie wielka u nas panuje radość: na Poznań mało co względu miano, a niejeden, który już od lat wielu czekał, znów bez ozdoby w dziurce od guzika paradować musi. Dla prawdziwego Pruskiego urzędnika order orła

czerwonego równie jest niezbędny, jak pióro pawie dla prawdziwego Chińczyka. — Słychać, że nowo mianowany Senior tutejszéj gminy unickiéj, Radzca konsystorski Siedler, uda się do Londynu, aby tamże apostolskie odebrać święcenie.

Z Królewca. — Liczba wychodzców rossyjskich i polskich bardzo się zmniejszyła, a mianowicie ostatnich. W Grudniu znaleziono na ziemi Pruskiéj zamordowanego rossyjskiego urzędnika nadgranicznego, pokazało się jednak niezadługo, że zbrodnię tę popełnili rossyjscy poddani i na ziemi rossyjskiéj, i że zabójcy, których już wyślakowano, trupa dopiero za granicę wynieśli. Z Powiatu Heidekrugskiego zabity został przy przemycaniu Pruski jeden poddany przez żołnierza rossyjskiego.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Gazety austryackie, a mianowicie Zagrabska zamieściły następujące doniesienie z Petersburga: Nieprzyjemne zajście w szkole wojskowéj w Petersburgu szlachtę rossyjską bardzo oburzyć miało. Jeden z nauczycieli, mający rangę generalską, człowiek nieco dziwaczny, został przez wychowańców synów szlacheckiego rodu, w klassie wyśmiany. Żalił się na to i skargę tę nawet samemu Cesarzowi podał, który upatrując w tym wypadku ciężkie przewinienie przeciw karności wojskowéj, sam do szkoły się udał i do klassy bardzo ostro przemówił. Gdy wszystkim surową karą odgrażał, powstało pięciu młodzieńców przyznając się do winy. Dostali każdy po 50 pałek a potem ich jako prostych do armii kaukaskiéj posłano. W pierwszéj części téj kary szlachta naruszenie przywilejów swoich upatruje.

Z Petersburga, dnia 25. Stycznia.

Przez rozkaz dzienny Cesarski z dn. 6. Stycznia, liczący się w artylleryi General-major Baron Kosiński, mianowany Członkiem oddziału Artylleryi Wojenno-naukowego Komitetu.

Przez Reskrypta Cesarskie z d. 27. Grudnia z. r. mianowani kawalerami orderów Sw. Alexandra Newskiego z brylantami Rzeczywisty Radzca Tajny Senator Mawrin, i Orła Białego, Radzcy Tajni, Senatorowie: Murawjew i Borozdin.

Dziennik Górnictwa ogłosił zdanie sprawy o ilości złota, wydobytego w Rossyi w ciągu r. 1843. W ogóle ilość złota wymytego z piasków złotodajnych obojéj Syberyj, (Zachodniéj i Wschodnéj), tak w zakładach Rządowych jako stowarzyszeń i osób prywatnych, wyniosła 1342 pudy, co odpowiada wartości przeszło 16 milijonów rubli srebrnych (56,000,000 rub. ass.) Podatek do Skarbu z wymywalni prywatnych uczynił 126 pudów złota, czyli półtora milijona rubli srebrnych.

Zostający w służbie czarnomorskich batalionów liniowych oficer niższego stopnia Wyszyński umknął niedawno z swego pułku i przeszedł do buntowniczych Górali z bronią, który póżniéj przez Rossyjan schwytany, stawiony był z powodu tego wykroczenia przed sądem wojennym. Zatwierdzony przez najwyższą instancyję wyrok, skazał go na utratę szlachectwa i dosługiwanie się na przyszłość w czynnéj służbie wyższego stopnia.

Dyrekcya szkół gubernii Mińskiéj ogłasza, że z Najwyższego zezwolenia, stósownie do decyzyi wyższéj Władzy szkolnéj, w mieście Mińsku, w miejsce zniesionych prywatnych pensyj przy klasztorach żeńskich Rzymsko-Katolickich, założoną będzie kosztem Rządu świecka szkoła, dla początkowego kształcenia panien. Wykładana w niéj będzie: nauka religii, oraz czytania i pisania: po rossyjsku i po polsku, arytmetyka i roboty ręczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 30. Stycznia.

Dzisiejsze posiedzenie Izby deputowanych późno się rozpoczęło, a liczba obecnych deputowanych nie zbyt była wielka. Czynności tyczące się ostatecznego uregulowania rachunków z 1841. daléj bez ważnéj przerwy prowadzone były, i jak się zdaje, Izba dziś jeszcze sprawę tę do końca przywiedzie. O cofnięciu zażądania dymissyi z strony Pana Laroche-Jaquelin nic nie słychać; nie zdaje się téż być bardzo prawdopodobném.

Z dnia 31. Stycznia.

Wczoraj wieczorem przyjmował Król wielką deputacyą Izby deputowaych, któréj zlecono wręczyć Najjaśniejszemu Panu odpowiedź na mowę tronową. Z prawéj i lewéj strony tronu stali Książę Nemours, Książę Joinville i Książę Montpensier. Pan Sauzet, Prezydent Izby depuyowanych odczytał adres, który jak wiadomo z projektem komissyi zupełnie równobrzmiącym był, wyjąwszy ostatniego paragrafu, do którego później jeszcze przydano zasadę wszechwładztwa ludu.

Król na to odpowiedział w te słowa:

Panowie deputowani! Z radością i zadowolnieniem dowiaduję się, iż Izba deputowanych wszystko co z korzyścią byc może dla Francyi, w równym stopniu jak ja ocenić umie. Jest

to rękojmią nową szczęścia i powodzenia trwałego. Panowie wiecie, iż ja zawsze z zaufaniem i radością przyjmuję szczere współdążenia do dobra narodu o których mnie zapewniacie. Zgoda takowa i harmonia między wszystkiemi władzami państwa wniwecz obróci wszelkie karogodne nadzieje, jakie nieprzyjaciele naszych instytucyi naprożno odnawiać się kuszą. Przejęty jestem wdzięcznością za życzenia, którescie panowie objawili dla mnie i caléj méj familii. Wszyscy moi synowie i wnuki, powołani wolą narodu i prawem, które od niego wyszło, zasiadać kiedyś na tronie konstytucyjnym, który dziś ja zajmuję, będą zawsze o to się starali, aby zupełném przywiązaniem do Francyi, do naszych instytucyi i wolności stać się godnymi wysokiego tego przeznaczenia.

Odpowiedź tę przyjęła deputacya, do któréj się znaczna liczba członków Izby przyłączyła, z kilkakrotnym okrzykiem: »Niech żyje Król!«

Wczoraj w południe Izba deputowanych zgromadziła się w swych biurach, aby przedsięwziąść miesięczną organizacyę. Partya konserwatystów odniosła zupełne zwycięztwo przy oborze nowych prezydentów biur, siedmiu bowiem członków było z nich obranych; t.j. PP. Tupinier, Generał Durieu, Saunac, Fulchiron, Bignon, Gouxy i Vergnes. Dwaj Prezydenci obrani przez oppozycyą, byli P. Gouin w trzeciém a P. Sappey w szóstém biurze. Ostatni wybrany był tylko większością jednego glosu, a w czasie głosowania przybyło jeszcze do biura tego czterech deputowanych konserwatystów, tak, iż Sekretarzem obrany został kandydat partyi téj, Pan Marmillod. W ogóle z 308 głosów przypadło na konserwatystów 177 a na oppozycyą 101. W biurach uorganizowanych w ten sposób, budżet, prawo tyczące się żelaznéj kolei i jak się spodziewać trzeba prawo tyczące się tajnych funduszów pod rozwagę wziętém będzie. Jedyna ważna sprawa, którą biura wczoraj rozstrzygnąć miały, była prośba Prezydena królewskiego sądu w Limoges i innych wyższych urzędników, którzy żądali pozwolenia zapozwania przed sąd jednego z członków Izby, P. Emila Girardin z powodu przekroczenia względem prassy. Już na przeszłéj sessyi podobnego zażądano pozwolenia, i wyznaczono komissyę dla rozważania sprawy téj, Izba wszakże była odroczona, nim sprawozdanie zrobioném być mogło. Biura więc na nowo komissyę wybrały, dla poszukiwania, czyli zrobione żądanie uwzględnioném być może.

Journal du Havre pisze: »Mówią, że Kontr-admirał Hamelin, Major-Generał marynarki w Tulonie, zastąpić ma pana Dupetit-Thouars w dowództwie dywizyi na oceanie Spokojnem. Dodają, że już od 6 miesięcy otrzymał pan Guizot kilka not od poselstwa angielskiego, w których gabinet angielski żali się na niepowolność pana Dupetit Thouars względem dowódców angielskich, z któremi zostaje w stosunkach. Pan Dupetit-Thouars okazał nieugiętość charakteru, znajdując się w opozycyi z marynarką angielską, i zamiast wynagrodzić go za to, chcą go ztamtąd odwołać, dla przypodobania się Anglii.«

W téj chwili ze wszech stron na morzu Śródziemnem odbywa się polowanie na piratów, których zjawiła się nie mała liczba i którzy, jeżeli nie zdołają przebrać się na Ocean, bezwątpienia zostaną pojmani. Kilka statków parowych angielskich, francuzkich i tureckich i jeden okręt wojenny amerykański, krążą w tym celu we wszystkich kierunkach i dopędzają wszelki okręt jaki spotkają, dla upewnienia się czy nie jest piratem. Niedawno spotkano płynące na morzu ciała 6ciu ludzi bez głów. Z tego powodu przypominają sobie co się przed 7miu laty działo w Ameryce. Piraterya czyniła tam wielkie spustoszenia, i przeszła w spekulacyę handlową. — Wiele domów handlowych bez wzdrygnienia miało w niéj udział, podobnie jak w czasie wojny należą domy kupieckie do uzbrojenia korsarzy w pomoc flocie krajowéj i do podziału w pryzach. Pomoc tych domów była bardzo potrzebną i użyteczną rozbójnikom morskim, przez to, iż dawały im dokładną wiadomość o wychodzących z portów okrętach, ich ładunku i czasie wyjścia pod żagle. Tak zawiadomiony okręt piratski wypływał kilku dniami naprzód i trzymał się na drodze okrętu kupieckiego, który prawie niechybnie stawał się jego zdobyczą. Ludzie byli zwykle zabijani, towary zabrane, a sam okręt zatapiany za pomocą otworów w nim porobionych. To dopełniwszy, pirat opatrzony papierami z zatopionego okrętu, szedł do najpierwszego portu, gdzie przedawał ładunek, czasem kilka razem ładunków. Wszakże zagęszczenie się wypadków ginienia okrętów kupieckich bez żadnéj wiadomości, obudziło podejrzenie. — Jedna fregata Stanów Zjednoczonych stanęła w porcie Havany dla czuwania nad obrotami żeglugi. Razu jednego z portu wyszła bryg-galiotta, któréj przeznaczenie nie zdało się być jasne. Fregata ją przepuściła, ale poszła w ślad i tegoż dnia pojmała okręt rozbójniczy w chwili popełnienia zbrodni

owéj. Nazajutrz fregata wróciła do portu Hawany ze 30 ludźmi wiszącemi na masztach. Od tego czasu ani jeden wypadek pirateryi nie zdarzył się w zatoce Mexykańskiéj.

— Z Algeryi donoszą nam co następuje: »W dniu 1. Stycznia r. b., podczas uroczystości, którą Araby w poblizkości Konstantyny obchodzili, a którą Książę Aumale obecnością swoją zaszczycił, zdarzył się smutny wypadek. Z rana dn. 31. Grudnia przybyli do Konstantyny jeźdzcy z gór całéj prowincyi, w liczbie 150, aby mieć udział w wyścigach i tak nazwanéj uroczystości Fantazya, która odbywa się z okoliczności święta, nazwanego przez Arabów Elbide-Elebir, i przez trzy dni trwającego. Przepis Mahometa mówi: »Raz w roku macie w tym dniu zabić owcę.« Ale Książę Aumale odłożył tę ceremonię na dzień następny, dn. 1. Stycznia, i kazał dla przybyłych Arabów rozbić namioty, pod któremi przepędzili noc pod murami Konstantyny. Rozdać także kozał pomiędzy nich obficie zwyczajnego w kraju »kuskusu.« W tym celu urządzono pod gołem niebem wielkie ognisko, i przy niem sporządzono tę ulubioną dla Arabów potrawę, do któréj dodano jeszcze na ten dzień po kawałku mięsa na każdego. Tegoż dnia (31.) w południe, Królewicz w towarzystwie całego swego sztabu, słuchał mszy św., na któréj grała muzyka wojskowa i znajdowało się także kilka dam, których w Konstantynie nie wielka jest liczba. Kościół został ostatniemi czasy powiększony, jednak ledwie wystarczył na pomieszczenie massy wyznawców religii chrześciańskiéj. Byli tam i Araby, jedynie aby widzieć Królewicza, i zdziwieni byli śpiewami chrześcian, które tak bardzo różnią się od ich śpiewów. Nazajutrz dnia 1. Stycznia przyjmował Książę odwiedziny i powinszowania wszystkich władz cywilnych i wojskowych. W południe nareszcie opuścił pałac, udając się na równinę w towarzystwie licznego sztabu głównego i szwadronu strzelców afrykańskich z muzyką na czele. Pogoda była prześliczna, słońce dogrzewało jak w pięknym dniu wiosennym. Lśniące rynsztunki jeźdźców, wszystkie konie bogato przybrane, wspaniały sprawiały widok. Wszyscy konni Araby jechali następnie, niektórzy z nich mieli za sobą na koniu elegancko ubrane dzieci. — Widowisko to było równie widzenia godne jak rzadkie dla Francuzów, których także znaczna zebrała się tam liczba. Wszystkie okoliczne wzgórza okryte były Arabami, szczególniéj wiele było pomiędzy niemi kobiet; rzadko one opuszczają swój dom, ale w tym dniu były wolne; zdawało się, że wzgórza okryte są powłoką śniegu, nic bowiem nie było widać jak tylko same białe burnusy. — Po półgodzinnéj jeździe Książę Aumale zajął miejsce i rozpoczęły się wyścigi o różne nagrody, które złożone z karabinków arabskich i dyamentami wysadzanych naramienników, rozdawał zwycięzcom sam Książę Aumale. Królewicz wjechał potem na wzgórze, gdzie jeszcze różne inne zabawy odbyć się miały. Te zabawy i wyścigi okazały w najzupełniejszém świetle siłę i zręczność krajowych atletów. Nakoniec przyszła kolej na tak nazwaną Fantazyę. Królewicz zdawał się być bardzo zadowolonym, widząc jak Araby, to pojedynczo, to w grupach, z nadzwyczajną szybkością przebiegali po przed niego, przyczém, jakto jest ich zwyczajem, dawali ognia z swych strzelb i z trudną do uwierzenia zręcznością wywijali szablami. Wszystko szło jak najlepiéj, gdy nieszczęśliwy przypadek przerwał nagle te zabawy. Jeden Arab, czyto przez nieostróżność, czy umyślnie, nabił swoją strzelbę kulą, która tak wystrzelona, ugodziła w 11-letnią dziewczynę i przeszyła jéj prawe udo. Także Porucznik Delmas został nią w kolano ugodzony. Zaniesiono rannych do namiotu Księcia, i lekarską udzielono im pomoc. Zabawy rozpoczęły się na nowo i trwały jeszcze godzinę, ale poprzednia wesołość znikła już zupełnie.«

Austrya.

Z Wiednia, dnia 24. Stycznia.

C. K. Dwór został wczoraj zrana, to jest d. 23. b. m. pogrążony w głębokim smutku przez niespodziane zejście z tego świata Jéj Cesarzewiczowskiéj Mości Arcyksiężniczki Maryi Karoliny Augusty, najstarszéj córki Jego cesarzewiczowskiéj Mości Arcyksięcia wicekróla Rainera i Jéj cesarzewiczowskiéj Mości Arcyksiężnéj Elżbiety.

Dostojna ta księżniczka chorowała już od kilku miesięcy na blednicę, połączoną z pojawiającémi się od czasu do czasu nerwowemi sympatyami, a onegdaj została na prawéj stronie ciała tknięta paraliżem. Takowy rozciągnął się pod wieczór na wszystkie piersiowe organa, i przezto sprowadził śmierć téj dostojnéj cierpiącéj, którą jeszcze przedtem ŚŚ. Sakramentami zaopatrzono.

Turcya.

Z Konstantynopola, dn. 10. Stycznia.

Porta ciągle nieprzyjemne miewa zajścia z innemi mocarstwy. Basza z Trebizonde stósownie do pogłoski w zeszłym miesiącu cały ładunek niewolników czerkieskich, powiększéj części dziewczyny, potajemnie do Stambułu wy-

expedyował. Liczbę tych zaambarkowanych niewolnic i niewolników podają na 230, z których większa część dla haremu sułtańskiego przeznaczona. Że przy téj sposobności wszystkich przepisów kwarantany zaniechanó i część znajdujących się na pokładzie dziewic czerkieskich jeszcze tegoż samego wieczora, kiedy okręt do Bosforu zawinął, na ląd wysadzono, to jest rzeczą zależącą zupełnie od woli rządu tureckiego. Ale prowadzony przez Baszę Trebizonskiego handel niewolnikami sprzeciwia się w brew stypulacyom układu adryanopolskiego. Nie obejdzie się więc bez tego, żeby poseł rossyjski przeciw temu postępowaniu reklamacyi robić nie miał, ile że w liczbie tych niewolników i tacy być mają, co się rodzili na ziemi będącéj pod panowaniem rossyjskiem.

Z nad granicy tureckiéj, d. 20. Stycznia.

Stósownie do sprawozdania z kraju Czarnogórców Władyka opuścił niespodzianie Cettinje, aby się udać do Wiednia. Celem podróży téj być ma: 1) nadzieja wyjednania podwyższenia odbieranego dotąd od Rossyi wsparcia pieniężnego, 2) zamiar użycia środków dyplomatycznych w odzyskaniu napowrót utraconych wysp Vranina i Lessandria, które naprożno przemocą broni odebrać się kusił, 3) nareszcie zawiązanie na nowo negocyacyi z reprezentacyą rossyjską w Wiedniu względem przesiedlenia kilku tysięcy krajowców ubogiego a przepełnionego kraju Czarnogórców na granicę Kaukazu, gdzie po przyzwyczajnych do wojen górnych dobrych usług spodziewaćby się można.

Xięstwa naddunajskie.

Z nad granicy Tureckiéj, dn. 20. Stycz.

Doniesienia z Odessy nie pozostawiają żadnéj wątpliwości, że Rossyanie w Daghestanie wielkie ponieśli klęski. Pięć twierdz rossyjskich wpadło w ręce dzikich górali. Przygotowania do wyprawy wiosennéj popierają Rossyanie z nadzwyczajną energią; armia operacyjna do 150,000 żołnierza pomnożoną zostanie i tuszą sobie, że tą razą przez ponowione doświadczenia skoncentrowanego napadu na cały Kaukaz pożądanych dostąpią rezultatów.

Rozmaite wiadomości.

(Nadesłano.)

Czytałem z uwagą artykuł o pijaństwie w kilku numerach gazety poznańskiéj umieszczony a na dniu 22. Stycznia r. b. ukończony.—Autor onego T. M. miał zapewne na celu podać myśli swoje względem najskuteczniejszych środków, zapomocą których usunąćby można przyczyny nędzy i ciemnoty ludu w kraju naszym.—Tymi środkami mieni być Autor organizacyą wolnéj uszacnionéj pracy dla społeczeństwa, tudzież przypuszczenie Proletariuszów do wszelkich korzyści tegoż społeczeństwa, a to w celu odwrócenia złego, które z poddaństwa wypłynęło a istniejącemi przywilejami dotąd się jeszcze utrzymuje.—Do tych szkodliwych przywilejów liczy Autor przywiléj majątku, albo co to samo znaczy—prawo własności—, z którego zdaniem Pana T. M. wyrodziły się: przywiléj próżnowania, przywiléj panowania i przywiléj wykształcenia, których wszystkich uchylenia imieniem sprawiedliwości się domaga.

Nic więc jaśniejszego nad to, że fundamentalną zasadą przyszłego przez Autora życzonego stanu towarzyskiego u nas ma być zniesienie prawa własności, a to na mocy ogólnéj w tym celu wydanéj krajowéj ustawy.—Ale gdy Autor w rozprawie swojéj ograniczył się na samym tylko wskazaniu potrzeby téj zmiany, bez dalszego jéj rozwinięcia, bez pouczenia nas jakim sposobem do skutku doprowadzoną być może, spowodowany jestem wezwać szanownego Reformatora, ażeby nam cały system przyszłéj organizacyi towarzyskiéj, po zniesieniu własności istnieć mającéj, wyświetlić gruntownie raczył.

Myśli Autora są pomimo może jego woli, oddźwiękiem pomysłów już dawno za granicą ogłaszanych, i jak one, mają na celu zupełne przeobrażenie istniejącego od wieków w Europie socyalnego porządku. — Te pomysły w tysiącznych formach i odcieniach objawione odnoszą się wszystkie do jednego z dwóch następnych systemów.

Pierwszy z nich polega na równym pomiędzy wszystkich mieszkańców kraju podziale ziemi; drugi na podobnym podziale rocznych dochodów za pośrednictwem ogólnéj do tego działania obranéj administracyi. — I jednego i drugiego sposobu doświadczono, ale jeden i drugi okazał się w zastósowaniu do wykonania niepodobnym, błędnym, szkodliwym i do osiągnienia wielkich zapowiedzianych skutków nie zdatnym. — Pan T. M., który tak dobrze o tém wie, jak my wszyscy, który jak twierdzi, rzecz swoję nie chce zasadzić na teoryach w Francyi i Anglii doświadczonych, lecz ją na warunkach charakteru narodowego u nas i na potrzebie ziemi polskiéj oprzeć pragnie, który, jak utrzymuje, nie myśli zaprowadzać prawa agraryjnego, który nawet nie chce podziału własności, — gdy wszelako zmianę w towarzyskim stanie i zniesienie przywileju majątku za-

leca, — musi więc zapewne wiedzieć o trzecim systemie łączącym w sobie nie tylko racyonalną teoryą, lecz nadto sposoby łatwe i praktyczne wykonania i urzeczywistnienia jéj. — Przyznaję się otwarcie, że nie pojmuję dla czego Autor tak ważnego rozprawy swéj uzupełnienia zaniechał i dla czego na samych tylko ogólnikach poprzestał. — Wiedzieć o sposobie mogącym skutecznie stósunki towarzyskie w Polsce na dobro ogółu i każdego mieszkańca zmienić i ustalić i nie wyjawić go, byłoby to poniekąd zbrodnią narodową; — nie zechce zapewne Autor się jéj dopuścić. — Z ufnością zatém oczekiwać będziemy zupełnego nowéj organizacyi rozwinięcia, a to tém bardziéj, że podług Autora tak ważne z zastósowania jéj na kraj nasz spłynąć mają skutki, to jest wykształcenie moralne całego ludu i materyalnego bytu jego zapewnienie, tém bardziéj jeszcze, że znam wielu właścicieli, którzy chrześciańsko przysposobieni majątków swoich bądź to ze spadku bądź własną pracą osiągnionych inaczéj nie uważają jak za Depozyt z którego zdadzą rachunek, czy dobrze nim na dobro Braci zarządzili; którzy jak tylko o możności tak szczęśliwéj zmiany przekonani zostaną, chętnie na cel tak wzniosły całe swoje poświęcić mienie są gotowi.

Niech się Szanowny Reformator od wyjawienia wielkiéj swéj tajemnicy niczém odstręczyć nie da, niech różnemi powodami i niemieniem ochoty, o czém wspomina, zasłaniać się nie usiłuje, bo w przedmiocie tak ważnym tak za cnym nie żal na jakąś nawet narazić się przykrość. bo (że użyję słów przez Autora tak trafnie przytoczonych) Salus publica suprema lex esto. R.

Połów korali w Dalmacyi. — Godném jest uwagi, jak niektóre gałęzie przemysłu ograniczają się na pewnych oznaczonych miejscach, nie znajdując naśladowania w bliskiéj nawet okolicy. Tak np. tylko mieszkańcy wsi Crappano, leżącéj pod Sebenico, zajmują się łowieniem gąbki do mycia, a mieszkańcy małéj wyspy Zlarin, leżącéj naprzeciw Sebenico i liczącéj zaledwie 1670 mieszkańców, połowem korali, którego opis podajemy jak następuje:

Od Maja aż do końca Września, na pobrzeżu Dalmackiem, od gruppy wysp nazwanéj Inkoronate aż do zatoki Sattaro, jakie 16 bark obsadzonych 60 majtkami, zajmują się połowem korali, za co opłacają rocznéj dzierzawy do skarbu austryackiego 463 florenów. Oprócz tego tyleż bark z równą osadą zatrudnia się tem w pobliskości wysp Jońskich, gdzie siódmą część połowu oddają tamecznemu rządowi. Roczny plon korali wynosi w Dalmacyi około 2000 wielkich funtów weneckich (libbra), z których 1200 funtów jest większych korali, a 800 mniejszych. Na wodach Jońskich jest prawie takiż sam rezultat. Większą część tych korali sprzedają potém w Genui i Liworno, gdzie w miarę koloru, czystości i wielkości płacą za librę 5 do 10 fl. i więcéj; ponieważ jednak w całéj massie tych korali znajduje się wiele nieczystych, mających jeszcze mniejszą wartość, przeto średnią ich cenę podać można na 6 flor. za libbrę, według czego dochód brutto z połowu korali w Dalmacyi wynosiłby 12,000 flor., na wyspach Jońskich tyleż, razem więc 24,000 fl. Od tego atoli odtrącić należy, oprócz dzierzawy, koszta 5miesięcznego utrzymania 24 bark i 120 majtków, aby wykazać dochód czysty.

Opiszemy jeszcze zwykły sposób łowienia korali bez nurków:

Narzędzie, którém łowią się korale w głębi morza, nazywa się Insign; składa się z dwóch drewnianych belek na 10 stóp weneckich długich, i spojonych z sobą w kształcie krzyża. Do punktu spojenia przytwierdza się kamień ważący 20 do 30 funtów, dla łatwości spuszczenia krzyża w głąb morza. Naokoło krzyża i kamienia uwięzuje się lina, któréj koniec na 50 do 60 sążni długi, przypada w sam środek, aby utrzymać krzyż w położeniu poziomem. Pod każdem z czterech ramion krzyża uwięzują się dwa, a w środku krzyża 4 9stopowe bunty, zrobione z sznura konopnego, na 20 sążni długiego a na mały palec grubego, tak, że pod całym krzyżem wisi takich buntów około 80, na 9 stóp długich. To narzędzie spuszcza się do głębokości rafy koralowéj, a potém jeździ się barką w różnych kierunkach, przez co pętlice buntów zaczepiają się o gałęzie koralowe i takowe odłamują. Po kilkakrotnem przejechaniu barką w tę i ową stronę, wyciąga się Insign i odejmują się zaczepione w buntach korale. Naturalnie, że przez to postępowanie wiele odłamanych kawałków korali pozostaje na dnie morskiem; ale stratę tę wynagradza oszczędzenie wszelkich aparatów nurkowych.

Studnia artezyjska. — Donieśliśmy już, że w Poznaniu udało się zupełnie wywiercenie studni artezyjskiéj do głębokości 120 stóp. Woda wytryska z niéj na 20 stóp nad powierzchnię, jest już teraz zupełnie czysta i bardzo smaczna. Jestto pierwsza w Prussach studnia artezyjska, która się zupełnie udała: doświadczenia w Gdańsku, Wrocławiu, Świdnicy pozostały bez skutku, a przy wierceniu w Koblenc, woda nie doszła nawet do powierzchni ziemi. (Gaz. Codz.)

TEATR w POZNANIU:

Jutro w piątek dnia 9. Lutego: Przedstawienie plastyczne L. Wlacha. W tém przedstawieniu wystąpi z grzeczności Pani Janik, śpiewaczka nadworna badeńska.

Podaje się niniejszém do wiadomości publicznéj, że dziedzic dóbr Hrabia Cesar Plater z Góry i małżonka jego Stefania z domu Hrabianka Małachowska, kontraktem przedślubnym sądowym d. d. Drezno dnia 30. Września 1843. r. wspólność majątku i dorobku wyłączyli. Szrem, dnia 15. Stycznia 1844.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

☞ Wysokiéj Ślachcie i ślachetnéj Publiczności mam honor donieść niniejszém najuniżeniéj, że od niedawnego czasu założyłem tu fabrykę materyj adamaszkowych. Wyrabiają się w niéj wszelkie tego rodzaju materye według najświeższych desenii, trwale, w kolorach i białe, w najumiarkowańszych ale stałych cenach.

Osoby życzące sobie z własnéj przędzy mieć odemnie stołową bieliznę, mogą się śmiało spuścić na moją rzetelność i najumiarkowańszą zapłatę od roboty.

Pragnąc ułatwić obstalunki w fabryce mojéj osobom w odleglejszych, a zwłaszcza w okolicach Poznania mieszkającym, ułożyłem się z Panem J. J. Meyerem w Poznaniu (ulica Nowa dom narożni Nr. 70.) tak w względzie przedaży moich fabrykatów, jakoteż w względzie obstalunków wszelkiego rodzaju na Poznań i okolicę całą.

Aby zaś Wysoka Ślachta i Szanowna Publiczność przekonać się mogła o dobroci moich fabrykatów, złożyłem u tegoż Pana Meyera rozmaite próbki, które każdego czasu oglądać można. Rawicz dnia 1. Lutego 1844.

E. J. Stiller,
fabrykant materyj adamaszkowych.

☞ Odwołując się do powyższego doniesienia, ośmielam się zwrócić uwagę Szanownéj Publiczności na złożone u mnie przez Pana E. J. Stillera z Rawicza próbki adamaszku, odznaczającego się dobrocią gatunków, gustownemi deseniami i umiarkowaną ceną. Przywóz wszelkich artykułów z téj fabryki do Poznania będzie bezpłatnym. Szanownych interessentów zapewniam z mojéj strony o rzetelném wypełnieniu, najdrobniejszych nawet zamówień.

Poznań, dnia 6. Lutego 1844.

J. J. Meyer
Nr. 70. Nowa ulica, narożnik ulicy Sierót.

Plac narożny przy ulicy Młyńskiéj i rynku Nowego miasta pod numerem hipotecznym 281. jest na przedaż z wolnéj ręki; życzący nabyć, zgłosić się ma do Wgo Łuszczewskiego, mieszkającego na placu Wilhelmowskim Nr. 6.

W starym rynku **Nr. 79.** naprzeciwko głównego odwachu jest od Swięt. Michała r. b. **lokal handlowy** na pierwszém piętrze do wynajęcia. M. J. Ephraim.

W sobotę dnia 10. Lutego

REDUTA

dla przystojnych osób w wielkiéj sali Bazaru. Bilety dla familij po Talarze, bilety dla pojedyńczych osób po 15 sgr. wydawać się będą w mojéj cukierni do soboty godziny 5téj wieczornéj. J. N. Pietrowski.

W sobotę dnia 10. Lutego 1844.

Wielka Reduta

w sali hotelu de Dresde.

Edward Schwarz.

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 5. Lutego 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{7}{8}$	$101\frac{3}{8}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	$101\frac{7}{8}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$90\frac{5}{8}$	$90\frac{1}{8}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{5}{8}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	102	$101\frac{1}{2}$
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
» » W. X. Poznańsk.	4	$105\frac{3}{4}$	$105\frac{1}{4}$
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$104\frac{1}{4}$	$103\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	101
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{1}{2}$	11
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	$170\frac{1}{2}$	$169\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	$183\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	145	144
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	—	85
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$98\frac{1}{4}$	$97\frac{3}{4}$
Drogi żel. Reńskiéj	5	—	$81\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Reńskie	4	$98\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	149
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	$103\frac{7}{8}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	119	—
» » dito *Lit. B.* .	—	115	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	—	126
« » Magdeb.-Halberst	4	121	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	121	120

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Dnia 5. Lutego. 1844. r.						
Pszenicy szefel . . .	1	27	—	1	27	6
Zyta . dt.	1	6	—	1	7	6
Jęczmienia dt.	—	26	—	—	26	6
Owsa . dt.	—	16	6	—	17	6
Tatarki dt.	1	1	6	1	2	6
Grochu . dt.	1	1	6	1	2	6
Ziemiaków dt.	—	10	6	—	11	—
Siana cetnar	—	22	6	—	23	6
Słomy kopa	5	5	—	5	10	—
Masła garniec	1	17	6	1	20	—